Nr. 309 Piątek 22 listopada (5) grudnia 1913 r. Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

PRENUMERATA, W kraju 1— 3— 6.— 12— (mies. kwart. półrocz. rocz.)
Za granicą 1.50 4.50 9.— 18—
Za zmianę adresu 30 kop.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po szukiwania pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya

Do Anglii...

Po zdradzie niemieckiej Austrya szuka sprzymierzeńców nowych. Szuka ich daleko, znachodzi w Anglii. Pobyt następcy tronu Franciszka Ferdynanda w Anglii przedłuża się, mnożą się oznaki, że idzie tam wcale nie o łowy w Chatsworth, czy w Thoreslyhall, lecz o sprawy największej wagi dla polityki europejskiej.

Do Anglii jedzie przyszły panujący w Austryi i na Węgrzech i tam przyjmowany jest z widocznem wyróżnieniem. Pobyt w Anglii przedłuża się, już trwa drugi tydzień i jeszcze potrwa dni kilka. O co idzie w tych rokowaniach w Windsorze?

Bardzo enigmatycznie wyraża się o tem prasa austryacka, nie podobna nawet ocenić doniosłości zagadnień jakie się roztrzygają w tej chwili w Anglii, jeżeli się ogranicza do informacyi wiedeńskich. Ale już inaczej pisze prasa francuska.

Niedawno uwagę zwrócił artykuł „Journal des Debats", omawiający stosunek Austryi do obydwu państw, tworzących sojusz zachodni.

„Trzecia Republika nie prowadziła nigdy polityki nieprzyjaznej dla Austryi, pisze „Journal des Debats", trzecia Republika ograniczała się zawsze do tych koniecznych środków obrony przeciwko zgrupowaniu mocarstw, które postawiły sobie za zadanie zatamowanie rozwoju Francyi i pokonanie jej. Austrya do tej grupy należy. Może nawet przyjęła na siebie pewne zobowiązania wobec swych sojuszników. Austrya jest zmuszona pomagać Niemcom przeciwko Francyi w pewnych wypadkach. Wypadek ten wprawdzie ograniczony, ale nic nam nie gwarantuje, że w razie wojny zostanie do nas zastosowany. W każdym razie jest uzasadnione niebezpieczeństwo, a przeciwko temu niebezpieczeństwu Francya musi się bronić. Prosta przezorność nakazuje Francyi, aby żadnemu mocarstwu trójprzymierza nie dostarczać broni do rąk, broni, która się może przeciwko Francyi zwrócić. Broń finansowa należy także do nich. Prez. Poincaré, obejmując ster rządów, jako szef gabinetu jeszcze, powiedział słowa o „obronie finansowej", które w całej Francyi wywołały żywe uznanie i teraz musi dotrzymać swych przyrzeczeń. Targ pieniężny w Paryżu musi być na stałe zamknięty dla emisyi któregokolwiek z mocarstw, należących do trójprzymierza. Wymiana odwiedzin między austryackim następcą tronu Franciszkiem Ferdynandem a prezydentem Poincaré niczby w tem nie zmieniła, raczej mogłaby sytuacyę jeszcze bardziej skomplikować. Każdy francuski minister i funkcyonaryusz, od któregoby Austrya dopominała się pożyczki, musiałby odpowiedzieć słowami ministra Freycineta, który na pytanie rosyjskiego attaché wojskowego odpowiedział:

— Chętnie dostarczymy Rosyi pół miliona karabinów, lecz chcemy mieć pewność, że nie będą one nigdy zwrócone przeciwko Francyi. — Jak wiadomo z tych słów potem doszło do zawarcia przymierza i dzisiejszego aliansu z Rosyą. To samo Francya dziś powie Austryi, jeżeli to doprowadzi do takiego samego skutku i owszem. Austrya powiada, że tych pieniędzy nie potrzebuje na karabiny, lecz na roboty publiczne. Naprzód bardzo to trudno skontrolować, gdyż te pieniądze, które w budżecie są przeznaczone na roboty publiczne, mogą łatwo pójść na karabiny, a następnie pomimo wszelkiej sympatyi dla Austryi, dla samych pięknych oczu nie damy pieniędzy i nie możemy się narażać na niebezpieczeństwa. Opinia publiczna nie zrozumiałaby takiej polityki samobójstwa i nie darowałaby jej żadnemu rządowi".

Tyle „Journal des Debats".

Jest to zupełnie jasne postawienie kwestyi. Nigdy tak jasno nie umiano jej postawić w Wiedniu. Inaczej sprawa stoi w Anglii. Tam już nie idzie o szukanie pieniędzy.

Idzie o zmianę frontu i szukanie sojusznika. Jestto kontrasekuracya przeciw ewentualnej dalszej chętce Niemiec do zdrady. Austrya robi obecnie politykę na morzu Śródziemnem, robią razem z Włochami na swój rachunek. Na morzu Śródziemnem mogą się spotkać interesy Anglii z Niemcami na drodze do Azyi Mniejszej. Austrya nie szuka tam żadnych nabytków, chyba tylko wpływów handlowych na Lewancie. Ale gotowa jest poprzeć tego tylko na morzu Śródziemnem kto jej zapewni poparcie na Bałkanach i wpłynie na wyrobienie dalszego kredytu. Tak więc przez Anglię można także trafić do Francyi i ponoć jestto najprostsza droga.

Na tej drodze znajduje się obecnie polityka, inspirowana przez następcę tronu, który szuka nowych przymierzy i zwraca się do narodów zachodnich, aby uzyskać możność emancypacyi z pod wpływów przemożnych Niemiec. Na politykę Wielkich Niemiec, dla których Austro-Węgry mają być jedynie Bawaryą albo innym jakimś państwem związkowem, odpowiedź jest w polityce sojuszu z Anglią, który musi doprowadzić do sojuszu z Francyą. A wtedy zupełnie nowa karta odwróciłaby się w Europie.

Jestto śmiała polityka, ale nosi w łonie swym także i wielkie szanse. Tymczasem uporczywe trzymanie się polityki ścisłego sojuszu z Niemcami musi w konsekwencyi doprowadzić do przewagi Niemiec, a kto wie, czy nie do unii celnej niemiecko austryacko-węgierskiej — jak marzą wszechniemcy — nawet i całego Bałkanu. Wtedy Austrya z góry skazaną jest na zagładę.

I dlatego Habsburg, następca tronu, który chce żyć i panować w Austryi, dziś już myśli o nawrocie z tych dróg, które prowadzą prosto do upadku Austryi i hegemonii Hohenzollernów.

Do Anglii jedzie tedy aby przeprowadzić umiejętny zwrot, zwrot na zachód.

Przed sześciu laty król Edward chciał koniecznie przeprowadzić myśl, do której dziś powraca Fr. Ferdynand. W Ischlu chciał cesarzowi przedłożyć plan porzucenia trójprzymierza, za co oddawał Austryi Bośnię, Hercegowinę i cały wpływ na Bałkanach. Wtedy stary cesarz, który już tyle zdrad przeżył, tyle widział niewdzięczności — powiedział słynne: Quod non, póki żyję nigdy.

Teraz przygotowuje się nowe panowanie. Myśl króla Edwarda powraca znów, ale teraz nie z Anglii do Austryi lecz przeciwnie po tylu upokorzeniach lat minionych, zwłaszcza tego roku i ubiegłego zwraca się Austrya do Anglii.

Jaki plon przywiezie Fr. Ferdynand ze swych łowów w parkach angielskich?

Czy polityka jeszcze raz wytrzyma nawrót na inne tory i czy potrafi znaleźć umiejętnych wykonawców, którzyby zawarte w Windsorze umowy potrafili przeprowadzić w czyn, w chwili wielkiego zamieszania na wschodzie, na co się znów zanosi? To są wielkie pytania.

Od nich zależy nie tylko byt i rozwój Austryi, nie tylko los tego państwa i dynastyi ale także i rozwój narodów, które w Austryi znalazły schronienie, dach nad głową i przytułek na ciężkie czasy...

Te życzą sobie polityki nowej, sojuszu z Anglią, byle nie z Niemcami, bo wiedzą czem to im grozi.

W. L.

Dokoła galicyjskiej reformy wyborczej.

W składzie komisyi reformy wyborczej przewidziane są zmiany wskutek zmienionego stosunku liczbowego stronnictw. Jeżeli komisya składać się będzie z 25 członków, to na każdą dziesiątkę posłów przypadnie 1,55 członka komisyi. Rusini, którzy mieli dotychczas trzech reprezentantów w komisyi (pp. Lewicki, Makuch, Korol), będą więc mieli obecnie pięciu, klub ukraiński bowiem liczy 32 posłów i trzech wirylistów. Najsilniejszą reprezentacyę będzie miał klub centrum, zwiększa się także zastępstwo demokracyi narodowej, utworzyła ona bowiem związek ze stronnictwem chrześcijańsko-społecznem. Kołu krakowskiemu przypadnie trzech członków, a taką samą ilością będą rozporządzać autonomiści. W przybliżeniu więc na 25 członków komisyi otrzymają: centrum 6 klub ukraiński 5, Koło krakowskie, autonomiści, demokracya polska i Związek narodowo-ludowy po 3, klub ludowców 2.

Obecny stan sprawy reformy wyborczej charakteryzuje „Słowo Polskie", jak następuje:

„Projekt rządowy jest kompromisowy. Nie zadawalnia on postulatów żadnego ze stronnictw w całości, żąda od każdego z nich ustępstw. Żąda więc od bezprzymiotnikowej demokracyi zgody na proporcyonalność w dwumandatowych okręgach miejskich, od centrum zgody na kataster narodowy w miastach i 4 okręgach wiejskich; od ludowców przyzwolenia na kuryę średniej własności, od demokracyi narodowej odstąpienia od żądania kuryi zawodowych. I jeśli stronnictwa, by umożliwić kompromis, na zasady projektu rządowego się zgodziły — uczyniły one to zaznaczając wyraźnie, że jest to maksimum możliwych z ich strony ustępstw, jeśliby zaś ów kompromis w czemkolwiek miał być na niekorzyść ich postulatów naruszony, będą musiały wrócić na pierwotne swe stanowisko".

Organ zaś klubu centrum, „Gazeta Narodowa" pisze:

„Dalsze ustępstwa byłyby odstępstwem, prostem opuszczeniem sprawy narodowej, miara ustępstw jest przebrana, a czara zbyt pełna. Daliśmy już dość wiele dowodów szanowania przekonań innych; trzeba, żeby i nasze przekonania doznały raz wreszcie także poszanowania. To trzeba stwierdzić stanowczo i niewątpliwie. Z tem niech się chcą liczyć wszyscy, którym na tej i takiej reformie wyborczej tak bardzo zależy. Niech według tego kierują i stopniują swój nacisk i ustalają odpowiedzialność.

Musimy się też jeszcze raz kategorycznie zastrzedz przeciwko aspiracyom rusinów do szukania kompensat na innych polach za ich rzekome „ustępstwa" w sprawie reformy wyborczej. Już raz wprawdzie uczyniliśmy to i wykluczyliśmy wszelkie kompensaty, ale mimo to musimy dziś jeszcze to zastrzeżenie z naciskiem powtórzyć, znajdujemy bowiem w przemówieniach niektórych przywódców ruskich lekkie w tym kierunku aluzye. Rusini choćby zgodzili się na wszystko, czego żądamy, to jeszcze i tak żadnego w tem wszystkiem nie będzie z ich strony „ustępstwa" i nie ma zaiste żadnego tytułu do dania nowych zapłat ze strony tych, którzy już dotychczas zapłaconą ceną kupna się zrujnowali".

Kronika polska.

— **Komasacya w Królestwie.** Wniosek Koła Polskiego o przyjęcie na koszt skarbu wydatków, połączonych z komasacyą nieukazowych gruntów w Królestwie był, podług informacyi Biura pracy społecznej, zaakceptowany przez Dumę na posiedzeniu 30 października r. b., przyczem wiceminister Łykoszin oświadczył ze strony rządu zgodę na ten wniosek i dodał, że ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje projekt, mający się rozciągnąć na gubernie nadwiślańskie i gubernię chełmską, (t. j. obecnie używane określenie urzędowe terytoryum Królestwa) Wiceminister poinformował również, że porozumienie z ministrem skarbu w tej sprawie już nastąpiło, oraz w ciągu zimy projekt ten będzie prawdopodobnie uchwalony, latem będzie można już dokonywać komasacyi na koszt skarbu.

Jak dalece ważna jest ta sprawa, świadczą liczby, przytoczone na temże posiedzeniu przez p. Łykoszina, a mianowicie, że w Królestwie około 245 tys. gospodarzy ma do skomasowania gruntów w ogólnej przestrzeni 360 000 morgów. Dotychczas na mocy prawa z 1912 r. gospodarze skomasowali własnym kosztem około 100 tys. morgów. Z chwilą ogłoszenia nowego prawa o podjęciu przez skarb kosztów komasacyi, rozpęd niewątpliwie się wzmoże i ta paląca sprawa agrarna będzie rychło załatwiona. Królestwo posiądzie wtedy zamiast drobnych, poszachowanych i pokawałkowanych gospodarstw, szereg prawidłowo scalonych gruntów, na których kultura rolna szybko wzrośnie.

— **Polski Instytut pedagogiczny.** W Krakowie organizuje się towarzystwo, mające na celu założenie i utrzymanie wyższej instytucyi pedagogicznej, która ma być ogniskiem pracy naukowej w dziedzinie pedagogiki i nauk pomocniczych. Zadaniem instytucyi będzie ułatwiać tę pracę i dawać do niej inicyatywę. Instytucye takie istnieją w Brukselli, Hamburgu, Petersburgu, Budapeszcie, Genewie, Lipsku Grazu.

U nas brak takiej instytucyi oddawna odczuwać się dawał.

Jesienią roku ubiegłego rozpoczęła się praca nad jej stworzeniem. W Krakowie wydano program Polskiego Instytutu Pedagogicznego, który ma być równocześnie szkołą wyższą i pracownią naukową i przystąpiono do wstępnych kroków organizacyjnych. Komitet tymczasowy przeprowadził legalizacyę Towarzystwa, za kilka dni zaś, w dniu 7 ym b. m., odbędzie się zebranie legalizacyjne.

W założeniu instytucyi uczestniczą rozmaite stowarzyszenia oświatowe galicyjskie.

Upadek gabinetu Barthou.

Depesze donoszą, że francuski gabinet „pracy realnej" Jana Ludwika Barthou podał się do dymisyi.

W krajach parlamentarnych zmiana odpowiedzialnego rządu nie jest zazwyczaj zjawiskiem niezwykłem, tembardziej we Francyi, gdzie u steru rządów stają kolejno nie tyle wyraziciele panującego ogólnego prądu myśli politycznej, ile ci lub owi w pewnych kołach popularni działacze. Ale obecny upadek gabinetu Barthou stanowi pod tym względem wyjątek. Cios zadany polityce rzeczypospolitej przez połączone siły skrajnej lewicy i socyalistów jest czemś więcej, niż zwykłą zmianą osób, piastujących teki ministeryalne.

Barthou objął rządy 8-go marca b. r. po przejściowych, niespełna paromiesięcznych rządach Arystydesa Brianda. Miał on być wykonawcą daleko idących planów prezydenta patryoty Rajmunda Poincaré, który nie chce się zadowolić rolą honorowego statysty i dąży do zreformowania stosunków francuskich w duchu narodowo-republikańskim.

Program Barthou obejmował dwie kardynalne kwestye: wskrzeszenie potęgi wojennej Francyi przez wprowadzenie trzyletniej służby wojskowej, oraz reformę wyborczą, zabezpieczającą prawa mniejszości, czyli tak zwane wybory proporcyonalne. Ani jedna, ani druga reforma nie były mile widziane przez socyalistyczną lewicę francuską, która z chwilą wejścia Rajmunda Poincaré do pałacu Elizejskiego ujrzała się pozbawioną magicznego swego wpływu na tłumy. Byliśmy świadkami w ciągu ostatnich ośmiu miesięcy zażartej walki, toczonej dookoła takich, zdawaćby się mogło, aksyomatów, jak konieczność obrony rzeczypospolitej wobec istniejących konjunktur politycznych w Europie. Lecz dotychczas wspierany przez popularnego prezydenta gabinet Barthou przezwyciężał wszystkie trudności. Padł w chwili, gdy się spodziewał pozyskać dozgonną wdzięczność wszechwładnego rentier'a francuskiego: broniąc zwolnienia renty od opłaty podatku dochodowego. I to jest w całym epizodzie politycznym bodaj że najbardziej symptomatyczny szczegół.

Ustępujący prezes gabinetu Jan Ludwik Barthou urodził się 25 sierpnia 1862 r. w Oléron Sainte Marie. Z zawodu adwokat, piastował on urząd prezesa rady generalnej departamentu Dolnych Pirenejów. W parlamencie posłował od okręgu Oleron. Poraz pierwszy objął tekę ministeryalną, jako minister robót publicznych w r. 1894. Był ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Meliné'a. Od 14-go marca do 19 października 1906 roku był w gabinecie Sarrien'a ministrem robót publicznych, poczt i telegrafów. Wreszcie w pierwszym gabinecie Brianda—od 24—25 lipca do 2—3 listopada 1910 r. był Barthou ministrem sprawiedliwości. Prezesem gabinetu, tudzież ministrem oświaty i wyznań został on, jak nadmienialiśmy wyżej, 21-go marca b. r.

(m.)

Franciszek Schönthan.

Korespondent nasz wiedeński donosi, iż onegdaj zmarł w Wiedniu popularny nowelista i komedyopisarz niemiecki Franciszek von Pernwald Schönthan. Zmarły był typowym literatem wiedeńskim, posiadał styl lekki i wdzięczny, odznaczał się przytem właściwym stolicy naddunajskiej wytwornym dowcipem.

Franciszek Schönthan urodził się d. 20 czerwca 1849 roku w Wiedniu. Po ukończeniu szkół wstąpił jako kadet do marynarki, lecz już w roku 1871 wrodzone powołanie młodego artysty wzięło górę i Schönthan wstąpił do teatru. Jako ceniony aktor występował w teatrze książęcym w Dessau, w berlińskim Residenz theater i in. W r. 1883 został reżyserem wiedeńskiego teatru miejskiego.

Jeszcze występując na deskach scenicznych wziął się Schönthan do pióra. Z pomiędzy popularnych nie tylko w Niemczech ale i za granicą z dzieł jego wymienimy: „Wojnę w czasie pokoju", „Porwanie Sabinek", „Dziewczynę z obczyzny" i wiele innych, z których część znaczna została przełożona między innemi i na język polski. Schönthan pisywał również do współki z Kadelburgiem, Schlichtem, Koppel-Elfeldem, Zobeltitzem i Oester-Zeicherem. Z tego rzędu utworów jego zasługują na wyróżnienie: „Złota Ewa", „Renesans", „Mały Dorrit", „Fiorio i Flavio" i „Trzej towarzysze".

Kronika zagraniczna.

Nowe sterowce angielskie. W warsztatach Wickersa w Barrow jest na ukończeniu budowa obstalowanych przez rząd angielski czterech potężnych bojowych jednostek powietrznych. Są to jeden sterowiec o powłoce sztywnej systemu Zeppelina i trzy sterowce typu Parsevala.

Zeppelin angielski będzie miał 850,000 stóp sześciennych pojemności i 540 stóp długości. Motor jego posiada 1,000 sił H P i rozwija szybkość 88 kilom. na godzinę. Statek zdoła unieść prócz zapasów opału na 30 godzin 15 ludzi załogi, tudzież 5 dział szybkostrzelnych ogółem zdoła on unieść 27 ton wagi.

Trzy Parsevale angielskie będą nieco mniejsze. Pojemność każdego z nich wyniesie 400,000 stóp sześciennych, długość—350 stóp. Zdołają one unieść każdy 12 ludzi załogi, dwa działa szybkostrzelne—ogółem 12 ton wagi. Po włączeniu tych czterech jednostek bojowych do angielskiej flotylli powietrznej, zajmie ona drugie miejsce po niemieckiej w szeregu flotyll europejskich.

Nowe zajścia w Saverne. Małe miasteczko alzackie nie przestaje być widownią tragikomicznej wojny pomiędzy ludnością cywilną a kwaterującą załogą wojskową. Pisma francuskie i niemieckie przynoszą coraz to nowsze opisy osobliwych zajść i awantur.

Ostatnio oficerowie załogi wystraszeni wrogą postawą ludności, ukazują się w mieście otoczeni każdy patrolem z czterech żołnierzy z bagnetami w ręku. Patrole te bronią być może mężnych oficerów cesarza Wilhelma od napadów, których mówiąc nawiasem nikt na nich nie zamierza czynić, nie są jednak wstanie uchronić dzielnych wojaków przed drwinami publiczności.

Ulicznicy Saverneńscy mają obecnie swe dni złote. Ostatnio opadli oni spacerującego pod eskortą porucznika Schadta i osypali go gradem obelżywych przezwisk. Porucznik cofnął się do koszar, skąd zawiadomił o „ukazaniu się wroga" dowódcę pułku.

Pułkownik Reutter zarządził jaknajenergiczniejsze represye: Zaczął aresztować każdego kto się ukazał na ulicy. W ten sposób prócz paru przygodnych gapiów trafili za kratę (właściwie do koszarowego lochu, w którym przechowywane są węgle): prokurator sądu Kleinbechman i dwóch sędziów. Gorliwi żołnierze aresztowali również głuchoniemego żebraka, który nie rozumiejąc o co chodzi gapił się na scenę aresztowania.

Prezes sądu Foerst zwrócił się do Berlina z urzędową skargą na pułkownika Reuttera za samowolne wprowadzenie stanu oblężenia w mieście i energiczny wojak musiał ustąpić: wszyscy więźniowie zostali uwolnieni. Zajście jednak nabrało olbrzymiego rozgłosu. W reichstagu złożono nagłą interpelacyę.

W kuluarach parlamentu krążą nawet pogłoski, iż kanclerzowi, który dotychczas na ekscesy wojactwa w Saverne reagować nie chciał, grozi votum nieufności.

Charakterystycznym jest szczegółem, że namiestnik Alzacyi hr. Wedel stanął gorąco w obronie ludności cywilnej Saverne i zamierza podczas pobytu Wilhelma w Donau Schingen osobiście prosić cesarza o przykładne ukaranie niesfornych oficerów saverneńskich.

Polowanie na tygrysy pod Paryżem. W okolicach Paryża — jak pisze „Journal" odbywały się przed kilkoma dniami zdjęcia kinematograficzne polowania na tygrysy w dżunglach indyjskich.

W tym celu zakupiono u pogromcy zwierząt Amara starą tygrysicę i dwa tygrysiątka. Ale w nocy przed widowiskiem tygrysica uciekła. Panika ogarnęła mieszkańców zachodnich przedmieść Paryża. Gromady uzbrojonych od stóp do głowy myśliwych zaczęło poszukiwania—nadaremnie. Widziano tygrysicę w Epernou, w Rambouillet—w dziesięciu miejscowościach naraz. Pozostawała jednak nieuchwytną, krążąc jak fantom nocny i szerząc trwogę w okolicy. Wreszcie jeden z dzielnych myśliwych znalazł na prawdę straszliwego zwierza. Tygrysica leżała martwa w dole niedaleko miejsca skąd uciekła: zabiły ją wycieńczenie i starość.

Z prasy rosyjskiej.

*** „Nowoje Wremia" z rozrzewnieniem opowiada o przebiegu „uroczystego wiecu halicko-rosyjskiego", który się odbył w ubiegłą niedzielę w Petersburgu. Nastrój zgromadzonych był wysoce podniosły. Hr. Bobrinskij rozprawiał szeroko o prześladowaniu prawosławia pod berłem Habsburgów i o jedności narodu rosyjskiego, zamieszkałego w trzech państwach: w Rosyi, Austryi i na Węgrzech.

„Galicya — mówił hr. Bobrynskij — daje nam przykład wytrwałej obrony języka rosyjskiego, imienia i wiary".

Następnie zabrał głos włościanin Załużnyj. Ten „obrońca języka rosyjskiego" przemawiał w „narzeczu rodzinnym", ponieważ nie umie mówić po rosyjsku. Uskarżał się on bardzo na szlachtę polską i zdrajców-mazepińców i wyrażał nadzieję pomocy rosyjskiej. Koniec mowy był nader efektowny:

„Naród rosyjski jest tak liczny, że wystarczy mu splunąć, a wszyscy wrogowie jego utoną w tej plwocinie".

Oświadczenie to wywołało, jak zapewnia organ Suworina, „burzę oklasków". Poseł Markow galicyjski zaczął swą mowę „po rosyjsku", lecz po chwili zaniechał kaleczenia języka Puszkina i skończył swą oracyę w najczystszej mowie znienawidzonych „mazepińców". Mowa Markowa poświęcona była również skargom na „prześladowania ludu rosyjskiego i języka rosyjskiego w Galicyi". Wreszcie na zakończenie wiecu:

„Prawdziwy zachwyt wywołało krótkie, lecz pełne uczucia przemówienie W. F. Dudykiewicza, który przedewszystkiem zalecał dbać o rosyjską jedność narodowo-kulturalną, główną rękojmię przyszłego zwycięstwa".

Na wiecu zbierano składki na głodnych „rosyan" w Galicyi..

*** „Rus Słowo" nie szczędzi słów oburzenia pod adresem „prawdziwych konstytucyonalistów"—październikowców, którzy w komisyi rozważającej projekt prawa prasowego uchwalili artykuły 67 i 69, zmuszające właścicieli drukarni do składania cenzurze pierwszych odbitek pism peryodycznych. Jest to właściwie zamaskowana cenzura prewencyjna. Stało się więc to,

„co uznała za niemożliwe do urzeczywistnienia nawet rada ministrów, rozważająca przepisy tymczasowe z dn. 24 listopada".

To nowe dobrodziejstwo prasa będzie zawdzięczała październikowcom, którzy... dokonali „zwrotu ku lewicy"..

„Każdy nowy konkretny krok tych konstytucyjnych „rycerzy smutnego oblicza", odsłania ich i tak dość już znaną treść wewnętrzną.

„Mówią o postępie, w czynach zaś stosują zasadę: „jak pan każe". „Opozycya"—na konferencyi—lokajstwo w Dumie. Takim był oktobryzm — takim pozostanie i po wszystkich konferencyach rezolucyach, pięknych mowach p. A. Guczkowa, głośnych i jak dźwięk pustych".

Charakterystyce tej trudno odmówić słuszności.

Informacye i pogłoski.

— Podróż Kokowcowa do Liwadyi, według zapewnień „Goł. Moskwy" i „Rus. Wied." posiada bardzo doniosłe znaczenie. Prezes ministrów pragnie wyjaśnić sytuacyę swą w gabinecie i w razie niepomyślnych wyników podróży stanowczo poda się do dymisyi. Kokowcew jest bowiem bardzo niezadowolony z postępowania ministra spraw wewnętrznych Makłakowa, który uprawia zbyt samodzielną politykę, nie zawiadamiając o zarządzeniach swych doniosłej wagi ani premiera, ani innych ministrów.

Według pogłosek, niedawno pomiędzy Kokowcewem, a p. Makłakowem doszło do ostrej rozmowy. Większość ministrów w zatargu tym znajduje się jakoby po stronie Kokowcewa.

Pomimo to szanse powodzenia Kokowcewa w Liwadyi są dość słabe.

— „Praw. Wiest." donosi, że ministerstwo oświaty w roku przyszłym zamierza przekształcić na wyższe szkoły początkowe 261 szkołę miejską w okręgach naukowych: warszawskim, kaukazkim, zachodnio-syberyjskim, nadamurskim, Syberyi wschodniej i w Turkiestanie.

— Poseł do Rady Państwa z nominacyi Bałygin mianowany został głównozarządzającym instytucyami Cesarzowej Maryi.

— Według ostatnich wiadomości, komendantem pałacowym ma zostać wiceminister spraw wewnętrznych Dżunkowskij, którego kandydatura na to wpływowe stanowisko uważana była za upadłą.

— Ministerstwo oświaty zaniepokoiło się wzmożoną działalnością ziemstw w dziedzinie oświaty ludowej. Ministerstwo w tych dniach wydało okólnik do kuratorów okręgów naukowych, polecając zwracać uwagę, ażeby otwieranie nowych szkół ziemskich „odpowiadało istotnym potrzebom danej miejscowości". Zbyt intensywna działalność ziemstw w tym kierunku może bowiem, zdaniem ministerstwa, przeszkadzać planowemu wprowadzaniu nauczania powszechnego. Inspektorom szkół ludowych, polecono również, kontrolowanie i cenzurowanie odczytów urządzanych w szkołach ziemskich.

— Minister oświaty wydał okólnik, polecający dyrektorom szkół średnich przy przyjmowaniu do szkół tych żydów-wychrztów sprawdzanie, czy przyjęcie wyznania chrześcijańskiego odbyło się zgodnie z przepisami. Dyrektorowie mają obowiązek zapytywania o tem władz dyecezyalnych i pastorów.

— Na skutek starań posła do Dumy z Kijowa p. Demczenki od wiosny szybkość pociągu kuryerskiego pomiędzy Kijowem a Petersburgiem zostanie zwiększona. Pociąg będzie przebywać tę przestrzeń w ciągu 24 godzin.

Echa kuluarowe.

— Komisya Rady Państwa rozważająca projekt prawa o ziemstwie gminnem uchwaliła przerwanie swych prac do czasu, aż wyjaśnione zostanie, o ile projekt ten odpowiada zamiarom ministra spraw wewnętrznych. Uchwała ta spowodowała protest znacznej liczby posłów do Rady Państwa, którzy, odwołując się do plenum Rady, zwracają uwagę, że komisya nie ma prawa ani odraczać rozważanie projektu na czas nieokreślony, ani zapytywać rząd, czy projekt prawa uznaje za celowy.

W Dumie Państwowej pomieniona uchwała komisyi Rady Państwa wywołała wśród opozycyi i październikowców zaniepokojenie i oburzenie. Pomimo to, oświadczają posłowie, że Rada Państwa w ten sposób przekreśla zupełnie prace Dumy — nie należy również zapominać, iż izba wyższa nie może być utożsamiona z jakimś departamentem, lub gubernatorem, który zapytuje ministra, jak ma postępować w tym, lub owym wypadku.

Nacyonaliści przeciwnie są bardzo zadowoleni z tego co zaszło, sądzą oni, że niemiły dla nich projekt prawa zostanie w ten sposób pogrzebany, ponieważ minister spraw wewnętrznych nie sympatyzuje, jakoby, projektowi wprowadzenia ziemstw gminnych.

— Frakcya postępowców złożyła prezydyum Dumy Państwowej wniosek prawodawczy o zmianie i uzupełnieniu niektórych artykułów ustawy ziemskiej na zasadach następujących: 1) Instytucye ziemskie w zakresie swej kompetencyi są zupełnie samodzielne i niezależne. 2) Opieka administracyjna, niedająca się pogodzić z zasadami podstawowemi samodzielności i niezależności instytucyi ziemskich — winna być skasowana. 3) Władze administracyjne posiadają tylko prawo kontroli o ile działalność instytucyi ziemskich jest zgodna z prawem, i nie może decydować o celowości zarządzeń ziemstw.

Z życia rosyjskiego.

— Na Olimpie gubernialnym. Do Krasnojarska przyjechał członek rady ministra spraw wewnętrznych Szewiakow z drażliwą misyą zbadania nieporozumień pomiędzy b. gubernatorem miejscowym Bołogowskim, a wicegubernatorem Łubiecowym. Szewiakow zbadał już urzędników zarządu gubernialnego, którzy stwierdzili, że gubernator Bołogowskij jest człowiekiem sprawiedliwym i w stosunkach osobistych bardzo sympatycznym. Zupełnie innym jest p. Łubiecow, człowiek podejrzliwy, gbur, cierpiący na manię wielkości. Dość było gubernatorowi wyjechać z Krasnojarska na parę dni, a niezwłocznie p. wicegubernator „przewracał całą machinę administracyjną do góry nogami". Doszło do tego, iż urzędnicy unikali zwracania się do p. Łubiecowa z czemkolwiek, niechcąc narażać się na nieprzyjemność.

— Sprawa Pietrowa. Minister komunikacyi rozkazał w sprawie Pietrowa oddać pod sąd lekarza Olisowa i pomocnika naczelnika stacyi Klin, Biełowa, za bezczynność władzy, felczera Dubrowina i stróża Gierasimowa za znęcanie się nad Pietrowem, telegrafistę Prochorowa i konduktora za znieważenie Pietrowa słowne i czynne.

Pietrow ze swej strony złożył prokuratorowi moskiewskiego sądu okręgowego prośbę o pociągnięcie do odpowiedzialności winnych zajścia na stacyi Klin. Oprócz tego Pietrow wystąpił z powództwem cywilnem w wysokości 400 rb.—wartość zniszczonego ubrania i rzeczy, które znikły.

— Ukaranie ucznia. Izba sądowa na sesyi w Pskowie skazała na dwa lata twierdzy ucznia szkoły rolniczej Titowa, oskarżonego z art. 129 za rozpowszechnianie odbitych na hektografie nielegalnych pism uczniowskich.

— Domyślni nauczyciele. Dyrekcya szkół ludowych gub. włodzimierskiej wydała okólnik, zalecający personelowi nauczycielskiemu prenumerowanie pism wyłącznie prawicowych. Nauczycielowie szkół w m. Iwanowo-Woznieseńsku po otrzymaniu tego okólnika zwołali zebranie i w obecności inspektora szkół ludowych uchwalili wogóle żadnych pism nie prenumerować. Uchwałę tę inspektor zaaprobował.

Nowa ustawa paszportowa.

Departament policyi opracował już projekt nowej ustawy paszportowej. Według projektu, paszport jako dokument dla sprawdzenia osobistości zostaje skasowany. Wrazie potrzeby sprawdzenia osobistości wystarczać będzie okazanie jakiegokolwiek dokumentu urzędowego naprzykład metryki chrztu, świadectwa o stawieniu się przed komisyą poborową i t. d. W braku dokumentu urzędowego dopuszczalne będzie nawet okazywanie dokumentów prywatnych do biletu wizytowego włącznie. Wogóle przy opracowywaniu projektu nowej ustawy paszportowej starano się uwzględnić praktykę zachodnio-europejską.

Posiadanie paszportu będzie odtąd konieczne tylko dla wyjazdu za granicę, przyczem w pewnych wypadkach będzie można opuszczać granice państwa i bez paszportu formalnego za okazaniem świadectwa wydanego przez jedną z instytucyi, które obecnie posiadają prawo wydawania paszportów zwykłych.

Osoby, które po skasowaniu paszportów będą ukrywać się pod cudzem nazwiskiem lub udzielą o sobie fałszywych informacyi przy regestrowaniu mieszkańców—będą pociągane do odpowiedzialności sądowej.

Projekt powyższy będzie wkrótce rozważony przez specyalną komisyę międzywydziałową pod przewodnictwem wiceministra Dżunkowskiego.

Od sekcyi rolnej Podolskiego T-wa Rolniczego.

(W sprawie zanieczyszczenia naszego maku nasionami szaleju).

Uprawa maku u nas na Podolu ze względu na przestrzeń, jaką on zajmuje, ma dla naszych rolników niepoślednie znaczenie, a przeto powinno nas to bardzo obchodzić, iż w ostatnich czasach dają się słyszeć narzekania zagranicznych konsumentów, szczególniej z Austryi, że mak, pochodzący z Podola, Wołynia i Ukrainy, jako zanieczyszczony nasionami szaleju, posiada trujące własności. Narzekania te niestety mają swoją podstawę, bowiem badania nad makiem, pochodzącym z naszego kraju, przeprowadzone przez stacye doświadczalne na Węgrzech, wykazały w wielu razach dość znaczną zawartość szaleju w ilościach szkodliwych dla zdrowia, a zdarzały się nawet wypadki kompletnego zatrucia i śmierci, spowodowanych przez spożycie takiego maku.

Sprawą tą bardzo zainteresowało się nasze ministerstwo rolnictwa i dla sprawdzenia słuszności tych narzekań, podjęło się przeprowadzenia jeszcze w roku pozaprzeszłym całego szeregu odnośnych badań. W tym celu naprz. zostało zorganizowane na komorach branie prób, ekspedyowanego z kraju naszego do Austryi maku, które następnie zostały zbadane przez stacyę oceny nasion w Petersburgu.

Niestety, badania te wykazały, że narzekania austryackich konsumentów są zupełnie słuszne, gdyż połowa omawianych prób (naogół było z górą 100) zawierała nasiona szaleju.

Chcąc ostatecznie przekonać się, ministerstwo rolnictwa w r. 1912 delegowało urzędnika, który objechał omawiane trzy gubernie i konstatował na polach, uprawnych makiem, zachwaszczenie takowych szalejem, który przyjęto u nas nazywać niemicą.

Tym sposobem wypływa na porządek dzienny nadzwyczaj paląca dla naszych ziemian sprawa sprawdzenia tych danych przez miejscowe stacye doświadczalne, gdyż możliwe jest, że tylko pewne rejony Podola są pod tym względem zagrożone, a sprawę tę może łatwiej rozstrzygnąć miejscowa instytucya doświadczalna.

Wreszcie nasuwa się samo przez się przypuszczenie, że szalej, jako roślina więcej właściwa śmietniskom i ogrodom warzywnym, powinna się częściej spotykać na plantacyach włościańskich.

Te właśnie pobódki skłoniły sekcyę rolną do wszechstronnego i wyczerpującego badania tej kwestyi, w myśl czego zostały rozesłane do ziemian naszych listy z odnośną odezwą i z prośbą o przysłanie prób maku dla bezpłatnego badania, ale byłoby bardzo pożądane, gdyby tą kwestyą zainteresował się szeroki ogół naszych ziemian i poparł tę sprawę, nadsyłając pod adresem sekcyi rolnej (Winnica, Teatralna ul.) próby maku w ilości $1/2$—1 funta. Nadmienić tu jeszcze należy, że w kraju naszym rozpowszechnione są dwa gatunki szaleju, a mianowicie *Hyosciamus niger* i *Hyosciamus agrostis*; pierwszy gatunek jest rośliną dwuletnią, a przeto nasiona jego nie mogą zanieczyszczać nasion maku, bowiem dopiero w drugim roku szalej ten owocuje, a więc przed siewem maku podczas uprawy roli daje się łatwo wyplenić, o wiele jest niebezpieczniejszy pod tym względem drugi gatunek szaleju *Hyosciamus agrostis*, który jako roślina jednoletnia wschodzi jednocześnie z makiem posianym i niemal jednocześnie dojrzewa, wskutek tego może być usunięty tylko przez pielenie, co jak wiadomo, jest kwestyą znacznie trudniejszą.

Szkodliwe własności nasion szaleju polegają na zawartości w nich alkaloidu hyoscyaminu, który jest bardzo silną trucizną, bowiem już w ilości 0,05 gr. powoduje zatrucie, a 0,1 gr. — śmierć (Kunkel). A ponieważ często się zdarza, że taka ilość tej trucizny zawiera 50 ziarnek szaleju, więc zrozumiałem się staje, jak energiczna powinna być walka z tego rodzaju zanieczyszczaniem.

Kierownik wydz. rolnego
Podolskiego T-wa Rolniczego
Józef Lec-Zapartowicz.

Winnica, 19 listop. 1913.

Z życia prowincyi.

Kapitał i związki rolnicze na Rusi.

Łuck, d. 20 listopada.

Coraz to gęściej kursują pogłoski o niepowodzeniach, które w dobie obecnej dotknęły stowarzyszenia rolnicze na Rusi i złą wróżbę dla ich przyszłości stanowią.

Klęska żywiołowa, która w ciągu ostatnich dwóch lat trapiła rolnictwo, nie mogła nie odbić się na losach zrzeszeń, z rolnictwem ściśle związanych i od niego zawisłych. Dwuletni nieurodzaj był kroplą, co czarę „nieprawidłowości" przepełniła. Mówimy „nieprawidłowości", naturalnie, w znaczeniu ekonomicznem...

Syndykaty i działy handlowe przy stowarzyszeniach rolniczych zorganizowane zostały, by uchronić ziemiaństwo od wyzysku całej falangi fabrykantów i składników, którym chodziło i chodzi o osiągnięcie jak najwyższej ceny za wytwarzane maszyny i narzędzia. Więc mamy walkę, do której oręż potrzebny! Fabrykant i składnik jest weń doskonale zaopatrzony: posiada kapitał, rozporządza kredytem.

Do walki z przedsiębiorstwami, na kapitałach opartemi, kapitał jest niezbędny,—i to kapitał, co rozmiarami przeciwnikowi dorówna. Jest to aksyomat i daremnie byłoby silić się na jego argumentowanie.

Tymczasem w pewnych kołach ziemiańskich utarło się zdanie przeciwne. Powiadają: byle zacząć... I jakoś to będzie! Kapitału zakładowego nie potrzeba. Wszak z powietrza robią w Norwegii saletrę. Czemuż by na Wołyniu z powietrza nie miano wycisnąć pieniędzy? Znajdzie się genjusz handlowy, i powietrze na złoto przekuje!

Perspektywy te jednak zawodzą i—oto—stoimy w obliczu następujących faktów: Kamieniec-Podolski syndykat rolniczy likwiduje swe interesy, płacąc 30 kop. za rubla. Działy handlowe przy Starokonstantynowskim i Humańsko-Lipowieckich Towarzystwach znajdują się w przededniu likwidacyi. Przeglądając bilanse tych zrzeszeń, przekonywujemy się, iż kapitały zakładowe w każdem z nich wynosiły od 10 do 15000 r. Snać quantum to za małe, by skuteczną walkę prowadzić z przedsiębiorstwami, których obroty miljonów sięgają. Nierówne zapasy: Herkules zawsze pokona Pigmeja. Nieraz to tylko kwestya czasu: zmagania są dłuższe lub krótsze, lecz rezultat z góry wiadomy.

W Równem lat temu trzy odbył się zjazd

Wbrew oczywistości, wbrew przeoczonym przykładom, nasi doktrynerzy chcą koniecznie z piasku bicz ukręcić.

reprezentantów kilku Towarzystw rolniczych z Wołynia. Na zjeździe tym P. Wiktor Gutowski, Prezes Włodzimierz-Wołyńskiego Syndykatu, przedstawił projekt założenia centralnego na cały Wołyń syndykatu z kapitałem 100 tys. r. Był to jedyny plan roztropny i celowy, który za jednym zamachem mógł był wydźwignąć spółki ziemiańskie z niewolniczej zależności od fabryk i wielkich hurtowników. Więc na owym zjeździe idei tej przyklaśnięto. Lecz skoro sprawę poddano pod dyskusyę na walnych zgromadzeniach zainteresowanych Towarzystw, bez których zgody projektu nie można było urzeczywistnić,—doktrynerzy go pogrzebali i nie dali się rozwinąć rozumnej inicyatywie. I dopóki w stowarzyszeniach doktrynerzy rej wodzić będą, doputy ziemianie będą przedmiotem eksploatacyi i będą za towary przepłacać.

A. W. R.

Rynek cukrowy w pierwszych miesiącach kampanii.

Charakterystyczną cechą pierwszych miesięcy tegorocznej kampanii cukrowniczej stanowią niskie ceny na cukier. Podlegając rozlicznym wahaniom w tę lub ową stronę, zależnie od stanu pogody i tych lub innych wiadomości o przebiegu kampanii, ceny na kryształ w ciągu ostatnich miesięcy ani razu nie dosięgły ustanowionej normy maksymalnej, utrzymując się na poziomie od 3 rb. 82 kop. do 3 rb. 90 kop. na przeciętnych pod względem taryfowym stacyach kolei Południowo-Zachodnich.

Doszukując się przyczyn podobnie słabego usposobienia rynku cukrowego, widzimy, że na zniżkową tendencyę cen wpłynęło przedewszystkiem wyznaczenie znacznego kontyngensu cukru dla rynku wewnętrznego, w ilości 85 mil. pudów. Dalej znaczny stosunkowo wpływ na ceny wywołało powściągliwe zachowanie się rafinerów względem tranzakcyi z kryształem. Rafinerzy wstrzymują się od znaczniejszych zakupów wobec niezbyt pewnego usposobienia rynku w stosunku do cen na kryształ.

Pozatem w ciągu dłuższego czasu czynnikiem zniżkowym były kolportowane na giełdzie wieści i pogłoski o spodziewanej jakoby olbrzymiej produkcyi cukru podczas bieżącej kampa-

---

Tadeusz Nałęcz-Nalepiński. 2)

TAJFUNEK.

Spotkała go postać drobna—powiewna—zjawiskowa—do ptaka rajskiego bardziej, niż do młodej kobiety podobna. Modre, rzęsistem srebrem w kwiaty lilii haftowane kimono opinało szczupłą kibić urodziwej Hanayome, skrząc, niby rój szklanopiórych much.

Wyciągnęła miniaturową rączkę na powitanie gościa.

— Mój drogi, drogi Dick!..

Ucałował ze czcią i z zadowoleniem to aksamitne cacko. Doprawdy, wydało mu się, że się widzieli nie dalej, jak onegdaj..

— Piękna jesteś, jako Kwan-on Sama, madonna japońska,—rzekł, patrząc z zachwytem znawcy na jej misterne trzywałkowe uczesanie, zwane Mitsuwage.

Uderzyła go kokieteryjnie wachlarzem w ramię.

— Ty, ilu kobietom w życiu to mówiłeś i mówić będziesz!... Wart jesteś, abym cię nazwała Emma-dai-o, panem cieniów, o obliczu odrażającem. Ale nie — ty jesteś naprawdę piękny, najpiękniejszy na świecie!..

To powiedziawszy, Hanayome zmieszała się okrutnie, lecz zwyczajem kobiet japońskich znalazła ratunek w szerokich fałdach rękawa, który podniosła do włosów. Potem, poprawiając długie szpilki z perłowej masy, które kryły w sobie tajemnicę poplątanych zwojów, obręczy i węzłów, ciągnęła:

— Moja Kamiyni*) odmładza mię, podobno umiejętnie. Właściwie w moim wieku należałoby się już tylko ponure i bogobojne Katahaiski.**) A niezadługo — gdy zostanę starą—już tylko prosty, obrzydliwy Bobai...**)

— Co też ty mówisz, Kane!. Jesteś naprawdę młodsza, niż kiedykolwiek! Rozkwitłaś nad swoim oceanem. Widać ci tam lepiej, niż w Europie...

— Mam lat dwadzieścia ośm,—potrząsnęła uparcie głową Hanayome. Czeka mię już tylko starość—straszliwa—nudna—samotna.

*) Fryzyerka domowa.
**) Nazwy kolejne uczesań mężatki japońskiej.

Klasnęła w dłonie.

Jedna z murzynek wtoczyła niski lakierowany stolik z miniaturową zastawą przeróżnych wybrednych przekąsek, dziecinny serwis herbaty, owoce i likiery. Zaś druga stanęła, jak czarny posąg za plecami Ryszarda, z przewieszoną na ręku długą szatą.

— Co to?.., zapytał.

— To twoje kimono, Dicku. Proszę, włóż je.

— Moje kimono?

— Tak, twoje. Miałeś je na sobie przed dziesięciu laty. Mogę cię zapewnić, że od tego czasu nie spoczęło ono na niczyich ramionach. Jeździło za to ze mną wszędzie—na dnie kufra..

Wobec tak niezwykłego pietyzmu dla wspomnień, Ryszarda ogarnęło lekkie wzruszenie. Z uśmiechem włożył podawany mu przez murzynkę narodowy strój japoński w tonie głębokiego szafiru z krwawemi naszyciami.

Usiedli zwyczajem wschodnim na niskich jedwabnych poduszkach i, posilając się, prowadzili spokojnie jedną z tych poufnych rozmów, w jakich Ryszard celował.

Hanayome interesowała go coraz bardziej. Nie dość tego. Odnajdował w niej jedną z nieprzewróconych jeszcze kart utraconej już bezpowrotnie — burzliwej i grzesznej młodości. Wsłuchiwał się duszą w jej dziecinny szczebiot i nie odrywał oczu od jej przedziwnie wązkich ust, tak niewprawnych ongi do pocałunków, a tak bezmiernie spragnionych zadośćuczynienia. To uporczywe spojrzenie, nieme a wielomówne, podniecało japonkę w sposób widoczny. Co chwila zmieniała temat rozmowy, lecz zaraz potem wracała do spraw osobistych i tej najważniejszej sprawy—ich dwojga.

Ryszarda bawiła w dalszym ciągu ta mania rozpamiętywania rzeczy minionych i przekomarzał się z rozognioną Kane, jak za dawnych, lepszych lat.. Sam opanowany, umiał zawsze cenić dar panowania u innych. Zauważył odrazu, że Hanayome straciła wiele z tego daru, wrodzonego dziewczynom japońskim, i dostrzegał w tem wpływy obcego jej środowiska. Że jednak takie obnażanie wszelkich intymnych uczuć raziło jego własne upodobanie estetyczne, postanowił odpowiadać ironią. W jakimś momencie swych wynurzeń japonka wybuchła:

— Nie byłam nigdy tą, za jaką mię miałeś!.. Jestem z rodu Daimiów, a...

— Ja też ciebie nie miałem za to, czem się bałaś mi wydać. Mówiłem ci to już wtedy. Ale dziwi mię to, że ciągle do tego wracasz, jakgdyby niegdyś było: tobie raz mi to oświadczyć, mnie—raz w to uwierzyć..

— Bo ty nie wierzysz do dziś dnia. O, wy, europejczycy, tacy jesteście zepsuci!..

— Mylisz się. Uwierzyłem ci wtedy natychmiast. Pamiętam to, jak dziś. Ze łzami w oczach oczerniałaś się przedemną, zaklinając, abym nie sądził wszystkich dziewczyn japońskich.. według ciebie!. To było takie wzruszające, mój Tajfunku!..

— Nie nazywaj mię tak, Dick, słyszysz?.. Z Tajfunem wolno wam żartować—ale na scenie!. ale tylko między sobą!..

Hanayome spoważniała w mgnieniu oka. Ryszard spostrzegł, że te dziesięć lat wyryło jednak na jej twarzy głębsze ślady, aniżeli to się dało uchwycić w pierwszej chwili. Czuł zarazem nieprzepartą chęć drażnienia tego dzikiego zwierzątka jeszcze trochę.

— Groziłaś mi samobójstwem, jeśli ci przyjść nie pozwolę...

— Dick!. zamilcz!., z tem się tak nie żartuje...

(D. c. n.).

nii. Spekulanci, grający na zniżkę, szerzyli pogłoski, iż spodziewana produkcya cukru dosięgnie niemal 125 mil. pudów.

Dopiero ogłoszone w tych dniach rezultaty ankiety, urządzonej wśród cukrowni przez kijowskie biuro wszechrosyjskiego Stowarzyszenia cukrowników, oraz jednoczesne prawie podanie do wiadomości publicznej danych dotyczących spodziewanej produkcyi cukru, zebranych przez gubernialne zarządy akcyzy, położyły nareszcie kres wszystkim tym wersyom giełdowym o spodziewanej rzekomo obfitości cukru podczas bieżącej kampanii.

Ankieta wszechrosyjskiego stowarzyszenia cukrowników z d. 1 listopada wykazała, że w czasie kampanii tegorocznej należy się spodziewać ogółem, wliczając w to zaliczoną do produkcyi bieżącej nadwyżkę zeszłoroczną—1,099 mil. pudów cukru. Według zaś danych zarządu akcyzy ogólny kontyngens cukru podczas kampanii bieżącej wynosi 112 2 mil pudów, a zatem wyniki otrzymane przez obie instytucye prawie się zgadzają—różnica wynosi zaledwie 2 3 mil. pudów.

Wynika stąd, że kampania obecna da taką samą mniej więcej ilość cukru, jak i poprzednia z okresu 1912—13 r, której wynik stanowił 110 mil. pudów cukru. Jeżeli weźmiemy na uwagę, że dla rynku wewnętrznego przeznaczono 85 mil. pudów, że ogólny kontyngens wywozu do Persyi i Finlandyi określony został w ilości około 9 mil pudów, że zapas nietykalny wynosi 8 mil. pudów oraz, że corocznie w nieprzerobionych ostatecznie produktach pozostaje około 3 mil. pudów—okazuje się, że ilość cukru przeznaczonego na potrzeby rynku wewnętrznego i wywozu naturalnego wyrazi się w 105 mil. pudów, i w takiej właśnie ilości ministerstwo określiło kontyngens pożytecznej (normalnej) produkcyi na kampanię bieżącą.

Z powyższego wynika, iż faktyczny nadmiar cukru w bieżącym okresie wynosi najwyżej—5—7 mil pudów, które mogą być wywiezione na rynki konwencyjne, ponieważ ogólny kontyngens brukselski podczas bieżącego okresu ustanowiono w ilości 15 mil. pudów.

W takich warunkach, gdy całkowita produkcya cukru z wyjątkiem niewielkiego nadmiaru znajduje lokatę na rynkach wewnętrznym i persko-finlandzkim, zdawałoby się iż dla zniżki cen nie powinno być żadnych mniej więcej racyonalnych podstaw. Widocznie jednak giełda posiada swoją własną logikę i kieruje się nie tyle ścisłemi obliczeniami, ile oceną ogólnych warunków danego momentu.

Chwila zaś obecna, wobec trudnych warunków rynku pieniężnego i drogiego kredytu nie jest zbyt sprzyjającą dla cukrowników, gdyż zniewala ich—zwłaszcza słabszych ekonomicznie odczuwających brak środków obrotowych—do realizowania choćby części produktu, po ofiarowanej na razie cenie, tem więcej, że zbliża się termin płacenia trzeciej części akcyzy cukrowej przypadający jak wiadomo na 1-ego grudnia.

Tak więc drożyzna gotówki i znaczne podniesienie stopy procentowej przyczyniło się do wzmożonego zaofiarowywania kryształu na rynku, w każdym razie lepiej jest otrzymać choćby 3 rb. 85—86 kop. za towar, niż płacić dyskonterom prywatnym z weksli do 10 proc.

Na rynku rafinadowym panuje przygnębienie i depresya, spowodowana nadprodukcya ubiegłego okresu, z którego pozostało 6 i pół mil. pudów rafinady. Ceny na rafinadę spadły do 4 rb. 45 — 4 rb. 50 kop na fabrycznych stacyach kolei Południowo Zachodnich, t. j spadły do poziomu niemal kosztu produkcyi towaru.

Wobec takiego przesilenia w przemyśle rafinadowym, z inicyatywy miejscowych przedstawicieli tego przemysłu pp L. Brodskiego, B. Chanienki, M. Szestakowa i M. Zaksa 24 i 25 października odbyło się w Kijowie walne zebranie rafinerów w celu obmyślenia sposobów uregulowania rynku rafinadowego. Na zebraniu tem podjęto myśl wznowienia syndykatu rafinerów w celu normowania produkcyi i ustalania kontyngensu rafinady, jaki w danym okresie może być wyrzucony na rynek wewnętrzny; niezależnie powstał projekt utworzenia stowarzyszenia rafinerów w celu zcśrodkowania sprzedaży rafinady.

Projekty powyższe pozostały jak dotychczas w dziedzinie dezyderatów, ponieważ ogólne zebranie rafinerów nie powzięło żadnych określonych uchwał. Pomimo to, wobec nader ciężkiej sytuacyi rynku rafinadowego, należy spodziewać się, że porozumienie się rafinerów w tej lub owej formie zostanie urzeczywistnione.

Tymczasem jednak, po nieudanych naradach i rokowaniach, na rynku rafinadowym w dalszym ciągu panuje przygnębienie i giełda oddawna nie pamięta tak niskich cen na rafinadę. Zapotrzebowanie ze strony hurtowników pomimo zbliżających się świąt Bożego Narodzenia—słabe i ospałe; tranzakcye zawierane są jedynie dla zaspokojenia zwykłej konsumcyi bieżącej.

W celu zbycia produktu rafinerye uciekają się do wzajemnej konkurencyi w drodze ustępstw od cen ogłoszonych i w ten sposób do handlu rafinadą wprowadzają jeszcze większą dezorganizacyę.

A. C.

Odwołanie wystawy.

„Wystawy nie będzie!..“

Wieść ta, podawana z ust do ust od dni paru była przyczyną licznych komentarzy. Kursowały po mieście najrozmaitsze pogłoski o powodach, które zniewoliły T-wo rolnicze do zaniechania przedsięwzięcia wystawowego. Dla wielu osób wieść ta była bolesnym zawodem; dla wszystkich prawie—przykrą niespodzianką.

Iluż to ludzi stracilo spodziewany zarobek! Iluż pracowników liczyło na posady; iluż przemysłowców, przedsiębiorców i kupców liczyło na doraźne zarobki—na zwiększenie się obrotów!

Nie dziw, że w mieście ten niespodziany zawód, jaki tylu ludzi spotkał —wywołał konsternacyę.

Jedni biadali i narzekali; inni głośno wypowiadali swoje niezadowolenie. Zdawałoby się, że ludzie poważni, na czele T-wa rolniczego stojący, dostatecznie powinni byli sprawę rozważyć przed jej poczęciem, a gdy już postanowili rozpocząć—doprowadzić ją do końca...

Pod adresem komitetu, wyłonionego z rady T-wa rolniczego, sypało się wiele słów żalu i niezadowolenia.

Żądana na miejscu—w biurze T-wa sprawa tak się przedstawia.

Tam przedewszystkiem wyjaśniono nam, że rada T-wa traktowała sprawę wystawy tylko zasadniczo i nikt dzisiaj o zlikwidowanie jej nie może rościć do T-wa pretensyi. Pokazano nam protokuł posiedzenia rady T-wa z d. 28—X r. b, na którem zapadła uchwała objęcia przedsięwzięcia wystawy w r. 1914 o ile w ciągu dwóch tygodni wpłynie od wystawców zadatków na sumę 30,0000 rubli. Odrazu więc rada T-wa postawiła kwestyę jakoby wyraźnie.

Skądinąd wiemy, że w ciągu ostatniego tygodnia biuro wystawy niechętnie nawet przyjmowało wpłaty od nowoprzybywających wystawców. Wiemy, że nowemu komitetowi wystawy kilka osób ofiarowało się złożyć do banku sumę 30,000 rb. w gotowiźnie.

Propozycyę tę komitet wystawy odrzucił.

A może więc nie „brak szerszego zainteresowania się wystawą kół przemysłowych i rolniczych“ był przyczyną **fiasca** wystawy, lecz raczej... **słomiany ogień** dobrych chęci komitetu wystawowego.

O szyldy polskie.

Jak donosi „Kuryer Litewski“ w d. 15 b. m. w Mińsku pp. Kabus i Tracewski, właściciele firmy „Cmielów“, znowu stanęli przed sędzią miejskim I-go cyrkułu m. Mińska, oskarżeni przez policyę z art 29 kod. karn. „o niespełnienie prawnych żądań policyi“.

Owym „prawnem“ żądaniem był rozkaz usunięcia szyldu polskiego, jaki rzeczona firma wywiesiła z jednobrzmiącym napisem rosyjskim wbrew wyraźnemu, na piśmie udzielonemu zakazowi umieszczania tekstu polskiego. Sprawa ta, raz odroczona na żądanie pom. policmajstra dla „dostarczenia dowodów prawnych“, ponownie weszła na wokandę, ale, niestety, nie dała policyi mińskiej żadnego zadowolenia, gdyż, po pierwsze, popierający oskarżenie, pomocnik policmajstra Strokowskij żadnych literalnie dowodów prawomocności żądań policyi co do usunięcia szyldu nie przedstawił, bo zresztą przedstawić nie mógł...

Rozprawy trwały niedługo. Obrońca pozwanych, p. Sobolewski, powołał się przede wszystkiem na artykuł 34 nie dający policyi prawa cenzurowania szyldów prewencyjnie, a następnie na znany i wielokrotnie przez nas cytowany Ukaz Cesarski z d. 12 (25) grudnia 1904 r. i zatwierdzoną Najwyżej w d. 1 (14) maja 1905 roku opinię komitetu ministrów, które to akty prawodawcze, jedynie obowiązujące, nie kładą żadnej tamy w używaniu języka polskiego publicznie. Aczkolwiek przedstawiciel policyi powoływał się na wyrok senatu z dnia 17 (30) października 1911 r., mocą którego policya jakoby miała prawo cenzurowania szyldów, sędzia przychylił się całkowicie do wywodów obrońcy, stwierdzającego, że po pierwsze, powołany wyrok dotyczy jedynie ogłoszeń, że zresztą cenzura może dotyczyć tylko treści, a nie języka szyldu (pozwolenie zaś na treść po rosyjsku było), że ograniczanie używania języka polskiego przez policyę jest bezprawne, a więc i, wypływające z nich, domaganie się zdjęcia szyldu również sprzeczne z prawem, wobec czego podsądni nie byli obowiązani je spełniać.

W rezultacie, podsądni zostali od odpowiedzialności uwolnieni.

Nie jest to pierwsza sprawa tego rodzaju, lecz nadmienić wypada, iż we wszystkich tych wypadkach, kiedy osoby zainteresowane zdradzały jakie takie poszanowanie własnej godności i dochodzić usiłowały pogwałconych przez policyę swych praw, sprawa ostatecznie rozstrzyganą była na korzyść skarżących. Tak było np. z p. Michałem Prószyńskim w Mińsku, od którego policya zażądała zamalowania polskiej części szyldu. Pan P. szyld zamalował, lecz jednocześnie zaskarżył policyę do senatu, który uchwałą z d. 10 lutego 1910 r. uznał postępowanie policyi za nieprawne.

Zakaz wywieszania szyldów polskich istniał tylko na Litwie za czasów Murawjewa Wieszatiela, lecz został skasowany w myśl Ukazu z d. 1 maja 1905 r. okólnikiem generał-gubernatora wileńskiego z d. 20 września tegoż roku.

Oto brzmienie tego okólnika:

„W liczbie środków, mających na celu usunięcie wpływów polskich w kraju Północno-Zachodnim oraz rozwój znajomości języka państwowego pośród miejscowych różnoplemieńców, przez b. gen.-gubernatora kraju hr. M. N. Murawjewa, zgodnie z cyrkularzem z d. 24 marca 1864 r., zakazano umieszczać napisy polskie na szyldach zakładów publicznych i przemysłowo handlowych, a także na ogłoszeniach, racbunkach i innych dokumentach handlowych. Obecnie, wykonywując Najwyższy Ukaz z d. 1 maja r. b., w którym rozkazano w ciągu 6 miesięcy uchylić rozporządzenia administracyjne, ograniczające używanie języków miejscowych w kraju Północno Zachodnim, a nieopierające się wprost na prawie, celem ujednostajnienia nowej zasady przez władze miejscowe, uważam za niezbędne, odnośnie do szyldów i ogłoszeń, zakomunikować panu następujące zasady kierownicze: Pozwala się umieszczać napisy na szyldach instytucyi społecznych, handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych, magazynów, sklepów, klubów, restauracyi, traktyerni, oberż, hoteli, karczem, zajazdów, aptek i t. d., oraz na rachunkach, okólnikach handlowych, kwitach, etykietach, kartach restauracyjnych, cennikach i t. d., oprócz obowiązkowego języka państwowego, (którego tekst powinien być umieszczony na przodzie widocznemi literami) także w jednym z języków, któremi się posługuje ludność powierzonej panu gubernii, zgodnie z przepisami co do bezpieczeństwa szyldów oraz wymagań cenzuralnych ich treści“.

O tem, że prawo nie zabrania umieszczania tekstu polskiego na szyldach, przypominał przed kilku laty i jeden z gubernatorów kijowskich, pomimo tego jednak stale daje się zauważyć fakt, że właściciele polskich sklepów i innych przedsiębiorstw, u nas, w Kijowie unikają umieszczania szyldów polskich I pod czas gdy np. w takim Berdyczowie lub Żytomierzu każdy niemal interes polski posiada szyld z tekstem w języku ojczystym, kupiec polski i polski przedsiębiorca w Kijowie albo unika tekstu polskiego albo też usiłuje umieścić go tak, że wykryć polskość takiego interesu można tylko po dłuższych poszukiwaniach.

Ci dobrowolni wykonawcy kagańców murawiewskich z przed lat pięćdziesięciu posiadają nieraz liczną polską klientelę, więc chyba czynią to dla wypróbowania jej cierpliwości?

Spectator.

KRONIKA.

Dziś 22 (5) Cecylii P. M.
Jutro 23 (6) Klemensa.

Wschód słońca o godz. 7 m. 45
Zachód słońca o godz. 3 m. 55
Długość dnia godz. 8 m. 33.

Kalendarzyk historyczny.

5 grudnia. n. st.

Roku 1794. Król Stanisław August opuszcza Warszawę na rozkaz Katarzyny II i udaje się do Grodna.

— **Walne zebranie w P. T. G.** Przypominamy, że w nadchodzącą niedzielę (d. 24 b m), w lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego (Lwowska 12A) odbędzie się w w drugim terminie, a więc—nieodwołalnie walne zebranie członków T-wa. Porządek dzienny podaliśmy w onegdajszym numerze „Dziennika“. Ze względu na ważne sprawy, mające się rozstrzygać—pożądane jest jaknajliczniejsze przybycie członków T-wa. Początek zebrania—punktualnie o godz. 4 ej po południu.

— **Zabawa dziecinna w „Ogniwie“.** W nadchodzącą niedzielę w sali Klubu polskiego „Ogniwo“ Polskie Tow. kolonii letnich urządza zabawę dziecinną, połączoną z widowiskiem.

Wieczorek dziecinny zapowiada się nie tylko dla naszych „milusińskich“, a i dla starszych nieco „senatów“—niezwykle interesująco. Na program bowiem widowiska złoży się czarująca „Wieszczka lalek“, która będzie odegrana przez dzieci i młodzież, oraz obrazy kinematograficzne.

Po widowisku odbędą się zabawy i tańce „do upadłego“...

Szlachetny cel zabawy ściągnie zapewne wszystkich tych, którym nie obojętne są losy kolonii „Dzieci—dzieciom“. Dochód z zabawy na tę właśnie kolonię jest przeznaczony.

— ARESZTOWANIE ŻYDÓW. W biurze Klaczkina (Mikołajewska Nr 4) aresztowano jednego żyda, a w sklepie Weprinskiego (Kreszczatyk Nr 7) dwóch żydów, nie posiadających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— SAMOBÓJSTWO. W domu Nr 50 przy ul. Syreckiej odebrała sobie życie starsza kobieta E. Sazonowa. Co ją popchnęło do samobójstwa—niewiadomo.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. W bramie domu Nr 40 przy ul. Funduklejowskiej woźnica ciężarowy Pasiecznik przycisnął do muru 12 letniego Tkacza. Chłopcu, który uległ uszkodzeniu nogi udzielono pomocy lekarskiej.

KRADZIEŻE. W domu Nr 9 przy ul. Dielowej skradziono 642 rb. gotówką z mieszkania prowizora Chotiwari.

Z mieszkania M. Szpak (Rejtarska Nr 36), skradziono walizkę z rzeczami wartości 186 rb.

Lokaj podpułkownika W. Dawydowa, zamieszkałego przy ul. Lwowskiej Nr 47, A. Morgun, okradłszy swych chlebodawców, ulotnił się.

Z teatru i muzyki.

Teatr polski w „Ogniwie“.

„Gra serc“ komedya w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego. Występ gościnny Jana Pawłowskiego.

„Gra serc“ p. S. Kiedrzyńskiego, aczkolwiek cieszy się powodzeniem na scenach polskich, jest niewątpliwie utworem poronionym. Dziwny to amalgamat realizmu, pojętego w stylu pisarzy rosyjskich i tematów żywcem wyjętych z krotochwili polskich starej daty. Konflikt, rozwijający się na scenie, oparty na podłożu dramatycznem — nie jest przejawem przeżywań wewnętrznych, występujących wobec widza bohaterów sztuki — lecz wynikiem wydarzeń odległych... Oglądamy jakąś fotografię szmatu życia codziennego, przyczem autor tłumaczyć nam musi rzeczy niezrozumiałe. Zresztą nie wszystko wytłumaczyć potrafi.

„Żywiołowość“ młodej dziewczyny, uciekającej z domu rodzicielskiego z „pierwszym lepszym“ pozostanie chyba zawsze rzeczą dość zagadkową, zaś ucieczka ta, stanowi punkt wyjścia dla całej akcyi w sztuce p. Kiedrzyńskiego.

Irena, którą widzimy na scenie — jest już typem skażonym przez warunki życia „w upadku“ i autor odtwarza tę postać na modłę rosyjską. Widzimy zwierzę zmysłowe, odradzające się pod wpływem miłości do Romana.. Reszta postaci z „Gry serc“ to przeważnie sylwetki.

Orczyński, ojciec Ireny jest bodaj najwierniej naszkicowanym typem zbankrutowanego szlachcica, który nie grzeszy zbytnio rozumem. Orczyńska—matka jest już karykaturą farsową. Bredzi ona ustawicznie o jakichś bohaterach ze „Skrwawionej ostrogi“, przedpotopowego chyba romansu.

Mora-Morski — szlachetny idealista, filantrop z gitarą, jest nawet nie karykaturą, lecz śmiertelnym grzechem autora...

Redwan, reprezentujący pierwiastek myślowy i szlachetny w „Grze serc“ — wygląda zawsze śmiesznie, nieprawdopodobnie, jego sentymentalizm jest tak niezgrabny, iż wywołuje uczucie niesmaku.

Radwan i Roman — to dwa sfinksy, którym p. Kiedrzyński każe być czynnikami zbyt poważnymi w sztuce.

Jeżeli „Grę serc“ można oglądać na scenie bez znużenia — dzieje się to dzięki umiejętnemu spotęgowaniu napięcia dramatycznego, które w końcu aktu ostatniego dosięga szczytu...

Z wykonawców przedewszystkiem należy podkreślić mistrzowską grę p. Pawłowskiego, który z temperamentem odtworzył postać zordyniarniałego Julka telegrafisty, unikając wszelkiej zbytecznej szarży. Julek w interpretacyi utalentowanego artysty był postacią żywą i w każdym szczególe prawdziwą.

P. Rychłowski — jako Orczyński był wyborny. Rola ta w repertuarze artysty bezprzecznie należy do najlepiej odczutych i odtworzonych.

Spory temperament dramatyczny p. Biskupskiej w roli Ireny, technika jej gry wolna od trywialności — sprawiały wrażenie bardzo dodatnie.

P. Wroncki — rolę Romana odtworzył ze szczerą prostotą i artyzmem prawdziwym.

Pozostali wykonawcy żadnego rozdźwięku nie wywołali.

Bardzo staranną była reżyserya, szczególnie udatnie wypadły „tańce“ w akcie drugim.

L. R.

Dn. 10 go grudnia w sali klubu kupieckiego odbędzie się koncert znakomitego wiolonczelisty Pablo de Casals.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego“ złożyli:

Na głodnych w Galicyi: pp. W. Makowski 5 rb., Kasia Zagórska 10 rb. Zenon i Józefa z Chojeckich Wyszpolscy (zamiast wieńca na grób ś. p. Waleryi z Chojeckich Podhorskiej) 5 rb.

Na ubogich do uznania Administracyi „Dzienn. Kij.“ p. W. Makowski 2 rb.

Na najbiedniejszych przy T-wie dobr. p. Zenon i Józefa z Chojeckich Wyszpolscy (zamiast wieńca na grób ś. p. Waleryi z Chojeckich Podhorskiej) 5 rb.

Na Macierz Cieszyńską: pp. Wanda i Stanisław Rutkowscy 5 rb.

Sprostowanie: W Nr. 308 w rubryce ofiar na Macierz Cieszyńską mylnie wydrukowane: „Z. R. 8 rb. 40 kop.“ zamiast „Wanda Wertel i Zefia Rodowiczówna (zebrane) 8 rb. 40 kop. — co niniejszem prostujemy.

Listy do Redakcyi.

I

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Nie mając możności osobiście podziękować tym wszystkim, którzy z powodu mojej 25 letniej działalności artystycznej nadesłali mi życzenia, proszę Szanowną Redakcyę, by mi pozwoliła na tem miejscu wyrazić moje uczucie głębokiej wdzięczności.

Władysław Galimski.

II.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Pozwól za pośrednictwem Twego poczytnego pisma w dniu mego ostatniego występu złożyć serdeczne podziękowanie kolegom, którzy zaimponowali mi swą pracą i w ciągu 2 tygodniowego pobytu mego wyuczyli się dziewięciu sztuk; następnie dyrektorowi p. F. Rychłowskiemu i reżyserowi teatru p. K. Tatarkiewiczowi, którzy dokładali wszelkich starań, aby artystycznem urządzeniem sceny podnieść wrażenie granych sztuk, co jest tem godniejsze uznania, że pracują w warunkach fatalnych z racyi ciasnoty sceny. W końcu niech mi wolno będzie wyrazić najżywsze podziękowanie tak prasie rosyjskiej, jak i naszej za tak serdeczną i życzliwą ocenę moich występów w Kijowie.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy głębokiego poważania

Cześć!

Jan Pawłowski.

Kijów 21/XI—13 r.

Telegramy.

[illegible]

Przeciwko zajściom w Saverne.

Berlin (AP). W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie zajść w Saverne, kanclerz w ogólnych zarysach przedstawił przebieg wypadków w Saverne i przyznał, iż użycie przez porucznika Forstnera wyrazu „wackes“ i wyznaczanie nagród za zabijanie „wackesów“ jest istotnie niedopuszczalne.

Twierdzenie jakoby Forstner znieważył armię francuską jest nieścisłe.

Podnosząc głos kanclerz oświadcza, iż obrażanie armii, z którą Niemcy przed 40 laty uczciwie skrzyżowali broń, w szeregach niemieckich tolerowane nie będzie. (Okrzyki: „brawo“).

W dalszym ciągu kanclerz podkreślił, iż żołnierze, którzy rozmowy, prowadzone w koszarach, podają do wiadomości publicznej, będą karani w drodze dyscyplinarnej. Alzatczycy rzeczywiście byli obrażeni słowem „wackes“, wyraz ten w armii więcej używany nie będzie. Co do dalszych wypadków władze wojskowe w istocie postąpiły wbrew prawu, było to jednak uczynione w celu zapobieżenia jeszcze gorszym skutkom. Po kanclerzu przemawia minister wojny. Usprawiedliwia on najzupełniej władze wojskowe i wini przedewszystkiem mieszkańców Saverne, którzy prowokowali armię.

Po przemówieniu ministra, ostrej krytyce poddali czynności rządu przedstawiciele centrum i liberałów narodowych.

Przedstawiciel centrum wyraził życzenie, by ton mowy ministra wojny nie był echem niedawnej rozmowy. (Jak sądzą mówca zrobił aluzyę do rozmowy ministra z cesarzem w Donaueschingen.)

Przed zamknięciem posiedzenia postępowcy składają wniosek wyrażenia kanclerzowi nieufności.

Wniosek popierają wszyscy posłowie z wyjątkiem skrajnej prawicy, posiedzenie obecne było jednem z najburzliwszych w ciągu lat ostatnich. Z początku przebieg jego był normalny. Burza wybuchła, gdy kanclerz zaczął bronić armię.

Najgwałtowniejsze sceny miały miejsce po słowach ministra wojny o nagance prasowej i agitatorach ulicznych. Socyalista Ledebour krzyknął do ministra „Przemawiasz pan, jak agent prowokator“. Kanclerz i minister chwilami z trudnością mogli mówić. Po przemowie kanclerza, na lewicy rozległo się sykanie.

Berlin (AP). Posiedzenie parlamentu otwarto przy wypełnionej sali. Przed rozpoczęciem dyskusyi w sprawie zajścia w Saverne prezydent parlamentu nawołuje posłów do porządku za użycie na onegdajszem posiedzeniu wyrazów nieparlamentarnych i prosi, aby posłowie wstrzymywali się od wykrzykników i zachowywali się spokojnie. Zabiera głos kanclerz Rzeszy, któremu niejednokrotnie przerywano hałasem i ironicznym śmiechem. Dało się zauważyć, iż kanclerz podczas wygłaszania mowy był bardzo zdenerwowany. Po mowie kanclerza rozległy się sykania i okrzyki.

Rola Rosyi w przesileniu bałkańskiem.

Bukareszt (AP). Rząd rumuński wydał „Księgę Zieloną“, w której znajdują się dokumenty, rzucające światło na stosunki rumuńsko-rosyjskie podczas ostatniego przesilenia rumuńskiego. Zasługują na zaznaczenie następujące szczegóły: W końcu 1912 r, jak widać z referatu rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, Rosya doradzała Rumunii zaspokoić swe aspiracye terytoryalne w drodze pokojowej. Podczas rokowań w Londynie między Take-Jonescu i Danewem Rosya niejednokrotnie proponowała formuły pojednawcze. Podczas nowego przesilenia, po bankructwie rokowań londyńskich rosyjski minister spraw zagranicznych zwrócił uwagę posła rumuńskiego na niebezpieczne skutki ewentualnego wystąpienia jednego z chrześcijańskich państw na Bałkanach przeciwko drugiemu. Prócz tego minister rosyjski oświadczył gabinetom mocarstw, iż Rosya ustępując przed naciskiem opinii publicznej, może być zmuszona do wystąpienia czynnego.

W dalszym ciągu „Zielona Księga“ zawiera następujące dane: Charge d'affaires rumuński telegrafuje 29 go maja z Petersburga, iż na oświadczenie jego, że Rumunia wobec ewentualnego pogwałcenia pokoju nie może pozostać obojętną, gabinet rosyjski w odpowiedzi wskazał na niejednokrotnie uwydatnianą wspólność interesów rumuńskich i rosyjskich na Bałkanach. Król wydał rozkaz mobilizacyi jeszcze 31-go maja, wstrzymał go jednak na skutek depeszy Najjaśniejszego Pana do królów Serbii i Bułgaryi. 13 go czerwca poseł rosyjski w Bukareszcie sam wskazał, iż bułgarzy nie chcą słuchać żadnych rad i że prawdopodobnie wypowiedzą wojnę Grecyi i Serbii.

Zdaniem p. Szebeko groźna postawa Rumunii mogłaby wpłynąć pokojowo na narody bałkańskie. 4-go czerwca Majorescu otrzymał od posła rosyjskiego radę wstrzymania pochodu armii rumuńskiej na Sofię wobec tego, iż Bułgarya zgadza się na odstąpienie terytoryum Turtukaj Balczik. Tego samego dnia rosyjski minister spraw zagranicznych oświadczył, iż dalszy ruch rumunów grozi Bułgaryi zagładą, na którą żadne z mocarstw zgodzić się nie może.

Serbia wobec Rosyi.

Białogród (AP). Gazeta „Piemont“ w poświęconym Rosyi artykule wstępnym konstatuje, iż Serbia obecnie tak samo jak i przedtem oddana jest Rosyi. Z powodu fatalnych błędów działaczów politycznych Rosya zbliżyła się bardziej do Bułgarów. Naród serbski znosił to z bólem, szczególnie wówczas, gdy wyszło na jaw, że Serbia włączona została w sferę interesów austryackich. Wojna z Turcyą zwolniła Serbię od tego ucisku. Nie życząc sobie wojny z Bułgaryą, Serbia gotowa była stanąć przed miłościwym sądem Cesarza i nie bacząc na wyłamanie się z pod jedności słowiańskiej, prosić Rosyę, by w interesach słowiańszczyzny, przywróciła stosunki braterskie z Bułgaryą. Podczas ostatniej wojny włościanin rosyjski, stojąc na granicy Galicyi, walczył wspólnie z narodem serbskim. Moskwa i Rosya wsławiły zwycięztwa broni pobratymczej i bohaterstwo słowiańskie. Cienie poległych na Szybce, Jaworze i Gorni wodzów rosyjskich stały razem z rebami. Od chwili wstąpienia na tron rosyjski sławnego rodu Romanowów, dwie piąte powierzchni ziemi opanowane zostały przez Rosyę. Złote łańcuchy spajające słowiańszczyznę powiększone zostały o wierne ogniwo—naród serbski, który prosi Rosyę o zachowanie potężnych sympatyi braterskich. Usiłowania dyplomacyi serbskiej, mające na celu zbliżenie się do Austryi nigdy nie zostaną uwieńczone powodzeniem. Rosya dała królewskiej córce przytułek i synom oświatę.

Gazeta kończy w te słowa: „Wielka siostro Rosyo, nawołuj nas do siebie, byśmy się nie włóczyli po Zachodzie, i zapoznaj nas z darami twej kultury. Plemię nasze przy twem poparciu z dumnie podniesioną głową,—w jednym ręku trzymając miecz, drugą—ściskając dłoń bratnią, śpiewa hymn słowiańszczyźnie i prawosławnemu Cesarzowi“.

Sufrażystki.

Londyn (AP). Donoszą, iż mistress Pankhurst ma być aresztowana po powrocie z Ameryki. Oddział sufrażystek zamierza przeszkodzić aresztowaniu. Policya zarządziła nadzwyczajne środki ostrożności.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż (AP). Poincaré w dalszym ciągu konferuje z leaderami partyi. Dają się zauważyć dwa kierunki. Jeden—dążący do utworzenia gabinetu, opierającego się na większości, która obaliła Barthou, ewentualnym premierem byłby Caillaux, drugi — do utworzenia gabinetu koalicyjnego z Deschanel'em, Dupuy, albo Doumerque'em na czele.

Paryż (AP). Z powodu spadku renty d. 20-go listopada na 17 centymów prasa konstatuje, iż od początku stulecia, tak bogatego w wypadki polityczne, renta nigdy jeszcze nie uległa podobnemu spadkowi.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym (AP). Izba deputowanych. Podczas debatów nad bójką policyi z tłumem w Rimini 2 go listopada poseł republikanin Caudeuzi zawołał „precz z Sabaudyą“, wiceminister spraw wewnętrznych energicznie protestując zawołał „Niech żyje król“. Wobec próby manifestacyi ze strony skrajnej lewicy prezes ostro nawołał sprawców hałasu do porządku.

Zawieszenie rad komunalnych.

Rzym (AP). Zostały rozwiązane rady komunalne w Medyolanie, Neapolu i Rzymie. Mianowano komisarzy królewskich.

Audyencya.

Sofia (AP). Car Ferdynand przyjął na audyencyi generała Sawowa i za zasługi, oddane przy zawarciu pokoju, ofiarował mu order św. Aleksandra.

Znaczenie radu przy leczeniu raka.

Berlin (AP). Dyrektor instytutu ginekologicznego prof. Bum wygłosił w klinice towarzystwa medycznego referat o działaniu radu podczas leczenia raka. Referent ostrzegał przed przesadą, dowodząc, iż działanie radu przy leczeniu raka żołądka jest nader dodatnie, lecz promienie radu wywierają jednocześnie wpływ

ujemny na tkanki przewodów pokarmowych. Nie przecząc, że nadzieje na lecznicze znaczenie radu nie są płonne, Bum ogranicza sferę nadziei i zaznacza, że roentgenizacya pod każdym względem jest nie mniej skuteczna niż rad.

Kandydatura ks. Wieda.

Berlin (AP). Z kompetentnych źródeł donoszą, że wszystkie wielkie mocarstwa wyraziły swą zgodę na objęcie tronu albańskiego przez ks. Wieda. Książę otrzyma odpowiednie zawiadomienie.

Z Mongolii.

Urga (AP). Rozbójnicy mongolscy, operujący na drodze pomiędzy Kałganem a Urgą, rozproszyli na północ od Kałganu oddział wojsk chińskich, biorąc wielu do niewoli.

Z Japonii.

Tokio (AP). Minister wojny oświadczył przedstawicielom prasy, iż powiększenie armii uważa za rzecz konieczną. Zgadza się jednak na odroczenie projektu sformowania nowych dywizyi, ponieważ chce uniknąć komplikacyi wewnętrznych, które miały miejsce przy rozważaniu tej kwestyi przez gabinet Saionsi.

Reorganizacya armii chińskiej.

Tokio (AP). Prasa donosi, że chiński minister wojny ma zamiar sprowadzić instruktorów japońskich celem reorganizacyi armii mandżurskiej.

Sprawa Ronikiera.

Warszawa (AP). Redaktor warszawskiego komitetu statystycznego Sozanow, były dyrektor gimnazyum piotrkowskiego, które ukończył Ronikier, wygłasza o nim, jako o uczniu, jaknajlepszą opinię. Premier operetki warszawskiej Redo opowiada, iż jedna szansonetka mówiła mu o schadzce Chrzanowskiego z jedną z jej przyjaciółek. Tonaz uznaje, iż w pokojach umeblowanych Zawadzkiego urządzali czasem libacye uczniowie rozmaitych szkół prywatnych. Rozbicka kategorycznie wypiera się swoich dawnych zeznań i oświadcza, iż Chrzanowski nigdy nie bywał w pokojach Zawadzkiego. W dzień zabójstwa świadek widział Chrzanowskiego jadącego do owych pokojów umeblowanych z Ronikierem.

Produkcya cukru.

Petersburg (AP). Według dokonanego przez ministerstwo skarbu drugiego prowizorycznego obliczenia ogólnej spodziewanej ilości cukru białego, wyprodukowanego we wszystkich cukrowniach, wynosić ma 112,236,938 pud. Ponieważ ilość ta przewyższa ustaloną na okres bieżący ilość produkcyi normalnej—wynoszącą 150 000 000 pud, repartycya cukru w cukrowniach według kategoryi winna być dokonana według pierwszego obliczenia prowizorycznego. Wskutek tego, określone w okólniku z dn. 5 września r. b. odsetki zaliczone do walnego zapasu cukru i zwyżek, oraz procent obliczenia wysokości produkcyi normalnej, powinny pozostać do ostatecznego obrachunku bez zmiany.

Reforma policyjna.

Petersburg (AP). Komisya Dumy Państwowej do spraw reformy policyjnej większością 11 głosów przeciw 8 uchwaliła ogólny dozór nad policyą przekazać ministrowi spraw wewnętrznych, bezpośredni zaś zarząd powierzyć jednemu z wiceministrów. Kwestyę zwolnienia żandarmów od pełnienia obowiązków policyjnych odroczono do czasu przybycia wiceministra Dżunkowskiego, który ma złożyć komisyi wyczerpujący referat o korpusie żandarmów.

Ujęcie opryszków.

Niższy Nowogród (AP). Policya aresztowała 7 opryszków, należących do bandy, która w ostatnich czasach dokonała wielu napadów w okręgu sormowskim.

Dżuma.

Uralsk (AP). Według wiadomości dodatkowych we wszystkich ogniskach epidemii w dn. 18 i 19 listopada zanotowano 43 zasłabnięcia na dżumę. Zmarło 41 osób; pozostało chorych 30 osób.

Różne.

Petersburg (AP). Dn. 19 listopada na linii Carycyńskiej niewykryci złoczyńcy napadli na pociąg towarowy. Konduktorowie wystrzałami z rewolweru spłoszyli napastników.

Bruksela (AP). W Vervier w wagonie pocztowym wykryto kradzież przesyłki z banknotami na sumę 360 tys. franków.

Ateny (AP). Posłowie energicznie krytykowali uchwałę mocarstw o przyłączeniu większej części Epiru do Albanii. Jeden z posłów wbrew nawoływaniom prezesa gromił politykę Włoch. Drugi podkreślał swe sympatye dla Francyi.

Ostatnie oświadczenie izba poparła przez powstanie i oklaski.

Konstantynopol (AP). Agencya otomańska zaprzecza pogłoskom o zamierzonej dymisyi gabinetu.

Konstantynopol (AP). Były prefekt policyi Azmi bej wyjechał do Europy w specyalnej misyi.

Paryż (AP). Podczas ścigania tubylców, należących do plemienia Reccu, koło Timbuktu oddział francuski wpadł w zasadzkę: w walce zginęło 7 strzelców senegalskich, 2 kawalerzystów i sierżant. Tubylcy stracili 18 ludzi.

Warszawa (AP). W Janowie gub. chełmskiej zmarł zarządzający stadninami, wiceprezydent carsko-sielskiego towarzystwa wyścigów konnych, koniuszy Dworu br. Nierod.

Londyn (AP). Ogłoszony w związku z wydaleniem maszynisty strajk na kolei Great easternrailway wbrew usiłowaniom kolejowego tradeunionu zaczyna się rozszerzać.

Z ostatniej chwili.

Odpowiedź „Echo de Bulgarie".

Sofia (AP). Komentując artykuł „Rossii", „Echo de Bulgarie", obiecując raz jeszcze powrócić do tego artykułu, konstatuje, iż uczucie goryczy względem Rosyi powstało w Bułgaryi daleko wcześniej niż od chwili ujęcia władzy przez obecny rząd, mianowicie w tym jeszcze okresie, kiedy nawet najwięksi przyjaciele Rosyi mówili głośno o swem niezadowoleniu z wielkiego państwa słowiańskiego, że ostry ton do którego uciekali się niesumienni agitatorzy w przeddzień wyborów, tudzież ataki ze strony prasy lewicowej, zajmującej zasadniczo stanowisko negatywne względem Rosyi urzędowej, w żadnym wypadku nie może być miarą nastroju opinii publicznej, a tembardziej sfer rządowych.

Co się tyczy ruchu na rzecz połączenia się z kościołem katolickim, to ruch ten tłumaczy się koniecznością dla bułgarów macedońskich użycia wszystkich środków przeciwko wynarodowieniu ich przez serbów i greków. Osoby, które śmiało podjęły się likwidacyi istniejącego stanu rzeczy w chwili największego upadku kraju i które podczas tej likwidacyi złożyły dowody swej wysokiej mądrości, postanowiły kierować się wyłącznie zasadami realnej polityki narodowej.

Nie można im nic zarzucić. Jeżeli Rosya w stosunkach swych z młodemi państwami słowiańskimi kieruje się zasadą, sformułowaną w komunikacie rosyjskim z powodu kwestyi skutaryjskiej i jeżeli nasi sąsiedzi uważają to za miarę dla swych postępowań to nie należy podejrzliwie traktować Bułgaryi, która ma zamiar trzymać się tej samej zasady.

Gazeta „Rossija" przyznaje rządowi prawo swobodnego wyboru dróg, jakie on uważa za niezbędne dla odrodzenia kraju, ale równocześnie widzi we wszystkiem podwójną grę, intrygę. To jest niesprawiedliwe i obrażające i my stanowczo zaprzeczamy tym podejrzeniom, gdyż Bułgarya ma na myśli tylko swoje własne interesy i te ma zamiar bronić zapomocą szczerej polityki. Gazeta rosyjska przyznaje nam, iż warci jesteśmy lepszej przyszłości. W celu zgotowania tej przyszłości rząd użyje wszelkich środków, nie dając się wciągnąć do żadnego awanturniczego przedsięwzięcia i nie dając się użyć za narzędzie dla spełnienia zamiarów innych państw. Tego tylko trzeba sobie życzyć.

Kiedy zaś powstało uczucie smutku u naszych przyjaciół bułgarskich? Sądzimy, że nie wówczas, gdy wojska sprzymierzone wspólnie odnosili swe zwycięstwa. Tego rodzaju nastrój nie odpowiadałby tej pomocy materyalnej i politycznej, którą rząd i naród rosyjski nie szczędzili państwom bałkańskim i dla wyjaśnienia której niema potrzeby uciekać się do urojonych obowiązków przyjętych jakoby przez Rosyę w stosunku do sprzymierzeńców. Ogłoszona niedawno w Rumunii „Księga zielona" daje dostateczny materyał dla oceny znaczenia i rozmiarów poparcia Rosyi, za które rząd bułgarski podczas kryzysu wyrażał nam niejednokrotnie swoją głęboką wdzięczność.

Zresztą w tym wypadku dostateczne będzie przypomnienie niedawnych mów i rewelacyi świadomych i prawdziwych przyjaciół Rosyi, ażeby oddzielić ich od tych, na których tak nieopatrznie powołuje się gazeta bułgarska. Wspominając o komunikacie rosyjskim z powodu kwestyi Skutaryjskiej „Echo de Bulgarie" utrzymuje, że jeżeli Rosya w rzeczywistości kieruje się sformułowanemi w nim zasadami w swych stosunkach z młodemi państwami słowiańskiemi to i Bułgarya gotowa jest kierować się identycznemi zasadami. My nie wiemy o ile pamiętają autorzy tego artykułu te zasady i czy nie w zapomnieniu ich należy szukać przyczyn nie tylko goryczy lecz i nieszczęść Bułgaryi.

Jednocześnie chętnie przytaczamy na tem miejscu słowa komunikatu, na które oni się powołują: „Rosya — wielkie słowiańskie i prawosławne mocarstwo i jako takie nigdy nie szczędziło pomocy i ofiar swym braciom. Lecz stosunek Rosyi do państw współwierczych i współplemiennych nie może być oparty na obowiązku rządu rosyjskiego zawsze we wszystkich wypadkach wypełniania wszystkich ich chęci i żądań".

Komunikat urzędowy.

Petersburg (AP). Urzędownie. W dzisiejszym numerze gazety „Rossija" ukaże się następujący artykuł wstępny: „W dzienniku „Echo de Bulgarie", posiadającym prawdopodobnie stosunki z obecnym rządem bułgarskim, ukazała się odpowiedź na umieszczony niedawno w „Rossii" artykuł. Pomimo, iż artykuł ten szczegółowo podany został przez naszą agencyę telegraficzną, po przeczytaniu go jednakże pozostaje wrażenie niedomówionych myśli i pewnych sprzeczności wewnętrznych. Tak naprzykład gazeta twierdzi, że „uczucie goryczy w stosunku do Rosyi zaczęło w Bułgaryi kiełkować znacznie wcześniej, przed objęciem władzy przez rząd obecny, a mianowicie już wówczas, gdy najbardziej oddani Rosyi przyjaciele głośno wołali o swem niezadowoleniu z wielkiego mocarstwa słowiańskiego". Tymczasem zgodnie z opinią tej samej gazety „ostry ton", „nieuczciwość agitatorów w przededniu wyborów" i „ataki prasy lewicowej", pod żadnym pozorem nie mogą służyć za wskaźniki nastroju opinii publicznej wogóle, a jeszcze w mniejszym stopniu sfer rządzących. Tym sposobem, jakgdyby wbrew oczywistości, wypada, że niezadowolenie z Rosyi i gorycz cechują przede wszystkiem sympatyków Rosyi w Bułgaryi. Jeszcze jeden krok i okaże się, iż najlepiej usposobione są do Rosyi osoby, które ogłosiły w pismach enuncyacyę, skierowaną do cara Ferdynanda, a protestującą przeciwko polityce rusofilskiej.

Nie sądzimy, by wychodząca w Sofii gazeta powołana była do wyrażania myśli i uczuć „oddanych Rosyi przyjaciół" i chcielibyśmy wiedzieć, kiedy właściwie powstało w ostatnich uczucie goryczy w stosunku do nas? W r. 1909 gdy Rosya złożyła wielomilionową ofiarę, by zapobiedz zatargowi Bułgaryi z Turcyą przy niepomyślnych dla pierwszej warunkach, czy później, w r. 1912, gdy Bułgarya i Serbia zobowiązały się w tym traktacie związkowym w razie różnicy zdań przekazywać swe sprawy sądowi polubownemu Rosyi? I niechaj nam nie mowią, że dodanie tego warunku wymuszone było przez Rosyę. Rząd rosyjski nie był nawet o tem poinformowany, gdyż dążąc do zbliżenia państw bałkańskich nie życzył sobie zbytniem mieszaniem się utrudniać ich wzajemne pertraktacye.

O reformę wyborczą

Lwów (Wł). Wieczorem o godzinie pół do dziesiątej zgromadzili się na posiedzenie prezesowie klubów polskich. Stapiński stawia za warunek dojścia do skutku posiedzeń sejmu uchwalenie powszechnego prawa wyborczego. W razie nieprzyjęcia tego warunku grozi zastosowaniem obstrukcyi technicznej.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (Wł.). Parlament Rzeszy, niezadowolony z wyjaśnień kanclerza, ogromną większością 293 głosów przeciwko 54 głosom konserwatystów uchwalił v o t u m nieufności kanclerzowi. Wobec tego kanclerz wczoraj wyjechał do Donaueschingen, gdzie ma złożyć sprawozdanie cesarzowi. W imieniu Koła Polskiego przemawiał p. Trąmpczyński, który powiedział, iż zajścia w Saverne, zdaniem polaków, nie są bynajmniej wyjątkowemi, lecz jednym z dowodów systemu panującego w armii niemieckiej. Żołnierze polacy stale są obrażani przez przełożonych za to tylko, że są polakami.

Nowy rektor.

Petersburg (Wł.). „Riecz" zamieszcza wiadomość, iż stanowisko rektora katolickiej akademii duchownej, zamiast ustępującego ks. Kakowskiego, zajmie prawdopodobnie rektor seminaryum włocławskiego ks. Radziszewski. Kandydaturę tego ostatniego popierają wyższe katolickie sfery duchowne, ministerstwo zaś spraw wewnętrznych nie robi żadnych trudności.

Zmiana ambasadora.

Petersburg (Wł.). Sfery dyplomatyczne zaprzeczają pogłoskom o rzekomem prędkiem ustąpieniu Delcassé ze stanowiska ambasadora francuskiego w Petersburgu. Ambasador ustąpić ma jakoby dopiero w styczniu, po nominacyi na wyższe stanowisko.

Interpelacya.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek październikowcy zamierzają wnieść do Dumy Państwowej interpelacyę w kwestyi niedopuszczania do biblioteki Dumy wydawnictw i czasopism bez uprzedniej cenzury.

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski. Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38. Wydawca Antoni Zieleński.